

W kierunku odnowionej wizji misyjnej

Misje salezjańskie za granicą, jedna z cech charakterystycznych Zgromadzenia założonego przez św. Jana Bosko, rozpoczęte za jego życia, są kontynuowane, chociaż koncepcje misji i misjonarzy zmieniły się ze względu na potrzeby czasów.

Dziś znajdujemy się w innym kontekście niż projekty misyjne, które rozwinęły Zgromadzenie w Ameryce (1875), Azji (1906) i Afryce (1980). Nowe perspektywy i pytania przyniosły nowe refleksje misjologiczne. Odnowiona wizja misji salezjańskich jest pilnie potrzebna.

W wielu krajach, w tym w krajach o starożytnej tradycji chrześcijańskiej, istnieją ośrodki miejskie lub dzielnice, w których żyją ludzie nie znający Jezusa, inni, którzy po Jego poznaniu porzucili Go, lub jeszcze inni, którzy żyją swoją wiarą jako tradycją kulturową. Dlatego dzisiaj „misje” nie mogą być rozumiane tylko w kategoriach geograficznych, jako ruch w kierunku „ziem misyjnych”, jak to miało miejsce w przeszłości, ale także w kategoriach socjologicznych, kulturowych, a nawet cyfrowych. Dziś „misje” znajdują się wszędzie tam, gdzie istnieje potrzeba głoszenia Ewangelii. Misjonarze pochodzą i są wysyłani na pięć kontynentów.

Misjonarze salezjańscy współpracują z Kościołem w wypełnianiu jego misji ewangelizacyjnej (Mt 28, 19-20). Głoszenie Ewangelii, zwłaszcza młodym, jest podstawowym zadaniem misyjnym każdego salezjanina. Salezjańskie inicjatywy na rzecz rozwoju człowieka, motywowane głęboką wiarą, są Pierwszym Głoszeniem (kerygmatem) Jezusa Chrystusa. Jako wychowawca-duszpasterz, każdy salezjanin docenia „promienie Prawdy” w kulturach i innych religiach. W kontekstach, w których imię Jezusa nie może być nawet wspomniane, głosimy Go osobistym i

wspólnotowym świadectwem życia salezjańskiego. Nasza intencjonalność w promowaniu Przepowiadania Kerygmatycznego może pomóc nam przezwyciężyć niebezpieczeństwo bycia postrzeganymi jako dostawcy usług socjalnych lub pracownicy socjalni zamiast świadków prymatu Boga i głosicieli Ewangelii.

Młodzi misjonarze salezjańscy wnoszą dzisiaj nowy paradygmat misji i odnowiony model misjonarza: misjonarz salezjański to nie tylko ten, który daje, który prowadzi projekty i być może zbiera pieniądze, ale przede wszystkim to ten, który żyje ze swoim ludem, który przywiązuje wielką wagę do relacji międzyludzkich; nie tylko uczy, ale przede wszystkim uczy się od ludzi, którym służy, którzy nie są tylko biernymi odbiorcami jego wysiłków. W rzeczywistości nie liczy się działanie, ale bycie, które staje się zdecydowanym głoszeniem Jezusa Chrystusa.

Czy są jeszcze salezjańscy misjonarze, którzy ofiarowują swoje życie dla świadectwa Jezusa? Tak, i nie pochodzą już z Europy, jak kiedyś, ale pochodzą z całego świata i podróżują po całym świecie. Przedstawiamy kilku młodych misjonarzy, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie.

Mówimy o 28-letnim Malgaszu François Tonga, który udał się jako misjonarz do Albanii, aby dać świadectwo swojej chrześcijańskiej i salezjańskiej tożsamości religijnej. Jego zadaniem jako asystenta w domu salezjańskim w stolicy kraju, [Tiranie](#), jest koordynowanie zajęć szkolnych dla ponad 800 dzieci. To nie lada wyzwanie nauczyć się języka i zrozumieć albańską kulturę, dawać świadectwo w kontekście większości muzułmańskiej, nawet jeśli – dzięki Bogu – nie żyje się w sytuacji konfliktu między religiami, ale we wzajemnym szacunku. Jest to świadectwo składające się z obecności i pomocy ubogim, i marginalizowanym dzieciom oraz z modlitwy za młodych ludzi, których spotykają każdego dnia. Na odpowiedź nie trzeba długo czekać: młodzi ludzie, rodzice i współpracownicy pomagają i oferują dobre przyjęcie.

Tak jest również w przypadku innego 28-latką, Joëla Komlana Attisso, Togijczyka z pochodzenia, który zgodził się zostać wysłany na asystencję misyjną do Technicznej Szkoły Średniej Don Bosco w [Kokopo](#), w Prowincji Wschodniej Nowej Brytanii w Papui Nowej Gwinei. Misja, z Bożą łaską, bycia powołanym i posłanym, aby służyć wszystkim – a zwłaszcza młodym ludziom – już przynosi owoce: powitanie, otwartość, pomoc i miłość są wymieniane, nawet jeśli ktoś należy do różnych realiów kulturowych. To przywodzi na [myśl sen księdza Bosko o Oceanii](#), kiedy zobaczył tłum młodych ludzi mówiących: „*Przyjdźcie nam z pomocą! Dlaczego nie wykonujecie dzieła, które rozpoczęli wasi ojcowie?*”. [...] Wydaje mi się, że wszystko to razem wskazywało, że Opatrzność Boża ofiarowała salezjanom część pola ewangelicznego, **ale w przyszłości**. Ich praca przyniesie owoce, ponieważ ręka Pana będzie stale z nimi, jeśli nie stracą Jego łaski.

Mówimy także o 30-letnim Wietnamczyku Josephie Thuan Thien Truc Tran, salezjaninie koadiutorze, absolwencie informatyki, posłanym do [Dżuby](#) w Sudanie Południowym, gdzie nie brakuje zajęć: trzy szkoły podstawowe, szkoła średnia, technikum, parafia, obóz dla uchodźców i prenowicjat, w sumie kompleks liczący około 5000 uczniów. Przyciągnięty świadectwem salezjanina, który pracował jako lekarz w Sudanie, ks. [Johna Lee Tae Seok](#) zdecydował się w całkowitej gotowości powiedzieć „tak” do bycia wysłanym na misję wskazaną przez przełożonych, polegając wyłącznie na wierze i łasce Bożej, tak potrzebnych w jednym z krajów uważanych za jeden z najbardziej niebezpiecznych na świecie.

Innym młodym wychowankiem salezjańskim, który zgłosił swoją dyspozycyjność na misje, jest Rolphe Paterne Mouanga, pochodzący z Republiki Kongo (Kongo-Brazzaville lub dawne Kongo Francuskie). Wysłany do domu salezjańskiego „[Don Bosco Central](#)” w Santa Cruz, w Boliwii, do pracy, która obejmuje posługę w oratorium, w szkole podstawowej, w szkole średniej i w parafii, jest jednym z dwóch pierwszych misjonarzy z Afryki

w tym kraju, wraz ze swoim rodakiem Davidem Eyengą. Jego afrykańskie pochodzenie pomaga mu zbliżyć się do młodych ludzi, którzy są zaintrygowani i zainteresowani poznaniem go, a ta relacja umacnia się przez sport, w którym jest bardzo uzdolnony. Różnorodność kulturowa Boliwii jest prawdziwym wyzwaniem, ponieważ nie chodzi tylko o integrację z lokalną kulturą, ale także o elastyczność w dostosowywaniu się do każdej sytuacji. Jednak otwartość, akceptacja, współpraca i dzielenie się młodych ludzi i współpracowników pomagają mu w tym zadaniu. Chce pokazać, że jest otwarty i chętny do integracji z tym, co teraz uważa za „swoich ludzi”.

Inny rodak Rolphe’a, David Eyenga, również został wysłany do Boliwii, ale do domu salezjańskiego w [Kami](#), Cochabamba: to zróżnicowane dzieło salezjańskie, które obejmuje technikum rolnicze, parafię, dzieło pomocy i promocji społecznej, internat, a nawet stację radiową. Różnice kulturowe są również silnie odczuwalne na tym obszarze, w sposobie odnoszenia się do innych, zwłaszcza w zakresie gościnności, posiłków, tańców i innych lokalnych tradycji. Wymaga to wiele cierpliwości, aby móc zmierzyć się z lokalną mentalnością. Mamy nadzieję i modlimy się, że obecność misjonarzy będzie również bodźcem dla lokalnych powołań.

Emmanuel Jeremia Mganda, 30-latek z [Zanzibaru](#) w Tanzanii, jest kolejnym młodym salezjaninem, który przyjął Boże powołanie do misji. Został wysłany do Amazonii w Brazylii, do rdzennego plemienia [yanomami](#), aby żyć we wspólnocie w [Maturacá](#). Jego zadania wychowawcze w oratorium i działalność religijna wzbogaciły go duszpastersko i duchowo. Przyjęcie, jakie otrzymał, widoczne jest również w nadanym mu imieniu „YanomamiInshiInshi” (Czarny Yanomami), co sprawiło, że poczuł się jednym z nich, bardzo pomogło mu zintegrować się, zrozumieć i dzielić się miłością do Stworzenia, i ochroną tego dobra Bożego.

Czy jest nadzieja, że misje rozpoczęte przez księdza Bosko prawie 150 lat temu będą kontynuowane? Że marzenie księdza

Bosko – lub lepiej powiedzieć – że marzenia księdza Bosko się spełniają? Odpowiedź jest tylko jedna: Boża wola nie może zawieść, wystarczy, że salezjanie zrezygnują ze swoich wygod i komfortu, i będą gotowi słuchać Bożego wezwania.

Spojrzenie księdza Bosko

Ale kto by w to uwierzył? Tym wzrokiem ksiądz Bosko... widział tak wiele rzeczy!

Pewien stary ksiądz, były uczeń na Valdocco, napisał w 1889 roku: „To, co najbardziej wyróżniało księdza Bosko, to jego spojrzenie, słodkie, ale przenikające aż do głębi serca, któremu trudno było się oprzeć, aby na niego nie spojrzeć. Można więc powiedzieć, że jego oko **przyciągało, przerażało, trafiało** w cel; w moich podróżach po świecie nigdy nie spotkałem osoby, której spojrzenie byłoby bardziej imponujące niż jego. Na ogół portrety i obrazy nie informują o tej osobliwości i nie oszałamiają mnie”.

Inny były uczeń z lat 70-tych, Pietro Pons, w swoich wspomnieniach pisze: „Ksiądz Bosko miał dwoje oczu, które przeszywały i penetrowały umysł... Chodził rozmawiając i patrząc na wszystkich tymi dwoma oczami, które obracały się we wszystkie strony, elektryzując serca radością”.

Salezjanin ksiądz Pietro Fracchia, uczeń księdza Bosko, wspominał spotkanie, jakie miał ze świętym, siedząc przy biurku. Młody człowiek odważył się zapytać go, dlaczego pisze w ten sposób, że ma spuszczoną głowę i jest odwrócony w prawo, towarzysząc pióru. Ksiądz Bosko, uśmiechając się, odpowiedział mu: „Powód jest taki, widzi Pan! Z tego oka ksiądz Bosko już nie widzi, a z tego drugiego niewiele, niewiele!”. – „On widzi mało? Ale jak to jest, że tamtego dnia na dziedzińcu, gdy byłem daleko od Pana, rzucił mi Ksiądz spojrzenie tak żywe,

tak jasne, tak przenikliwe jak promień słońca?”. – „Ale co ty...?! Wy natychmiast myślicie i widzicie, kto wie co...!”

A jednak tak było. A przykłady można by mnożyć. Ksiądz Bosko swoim wnikliwym okiem penetrował i odgadywał wszystko w młodych ludziach: charakter, dowcip, serce. Niektórzy z nich celowo próbowali uciec od jego obecności, ponieważ nie mogli znieść jego spojrzenia. Ks. Dominic Belmonte zapewniał, że osobiście był tego świadkiem: „Wiele razy ksiądz Bosko patrzył na młodzieńca w tak szczególny sposób, że jego oczy mówiły to, czego w danej chwili nie wyrażały jego usta, i dawały mu do zrozumienia, czego od niego chce”.

Często podążał swoim spojrzeniem za młodym człowiekiem na dziedzińcu, kiedy ten rozmawiał z innymi. Nagle spojrzenie młodego człowieka spotykało się ze spojrzeniem księdza Bosko, a on rozumiał. Podchodził do niego, aby zapytać, czego od niego chce, a ksiądz Bosko szeptał mu to do ucha. Być może było to zaproszenie do Spowiedzi.

Pewnej nocy pewien uczeń nie mógł zasnąć. Wzdychał, gryzł pościel, płakał. Śpiący obok niego kolega z klasy, obudzony tym wzburzeniem, zapytał go: „Co się z tobą dzieje? Co się z tobą dzieje?” – „Co się ze mną dzieje? Wczoraj wieczorem ksiądz Bosko patrzył na mnie!”. – „Och, pięknie! I to nic nowego. Nie trzeba w tym celu niepokoić całego dormitorium!”. – Rano wypomniał to księdzu Bosko, a ksiądz Bosko odpowiedział: „Proszę go zapytać, co mówi jego sumienie!”. Resztę można sobie wyobrazić.

Więcej świadectw z Włoch, Hiszpanii i Francji



Ksiądz Bosko w wieku 71 lat – Sampierdarena, 16 marca 1886 r.

Ksiądz Michele Molineris w swojej książce *Vita episodica di don Bosco*, wydanej pośmiertnie na Colle w 1974 roku, podaje kolejną serię świadectw dotyczących spojrzenia księdza Bosko. Odwołujemy się tylko do trzech z nich, również po to, aby przypomnieć tego badacza naszego Świętego, który oprócz innych zdolności, posiadał wyjątkową znajomość miejsc i ludzi z

dzieciństwa Jana Bosko. Przejdźmy jednak do świadectw, które zebrał.

Biskup Felice Guerra osobiście wspominał żywość spojrzenia księdza Bosko, oświadczając, że przenikało ono jak miecz obosieczny, aż do punktu, w którym poruszało serca i sumienia. A przecież „na jedno oko nie widział i także drugie było dla niego mało przydatne!”

Ks. John Ferrés, proboszcz z Gerony w Hiszpanii, który widział księdza Bosko w 1886 roku, napisał, że „miał bardzo żywe oczy, przenikliwe spojrzenie... Patrząc na niego, czułem się zmuszony do pochylenia się i zbadania stanu mojej duszy”.

Pan Accio Lupo, współpracownik ministra Francesco Crispi, który wprowadził księdza Bosko do biura tego męża stanu, zapamiętał go jako **„wychudzonego księdza... o przenikliwych oczach!”**

I wreszcie przypominamy wrażenia z jego podróży po Francji. Kardynał Jan Cagliero relacjonował fakt, który osobiście zauważył, towarzysząc księdzu Bosko. Po konferencji, która odbyła się w Nicei, ksiądz Bosko wyszedł z prezbiterium kościoła, aby udać się do drzwi, otoczony przez tłum, który nie pozwalał mu przejść. Pewien ponury osobnik stał bez ruchu, przyglądając się mu, jakby coś kombinował. Ksiądz Cagliero, który miał go na oku, zaniepokojony tym, co może się wydarzyć, zobaczył, że ten człowiek się zbliża. Ksiądz Bosko zwrócił się do niego: „Czego pan chce? – Ja? Nic!”. – A jednak wydaje się, że ma mi Pan coś do powiedzenia! – „Nie mam nic do powiedzenia” – „Czy chce Pan iść do spowiedzi?”. – „Spowiadać mnie? Na pewno nie!”. – „Więc co Pan tu robi?” – „Jestem tu, ponieważ... nie mogę odejść!”. – „Rozumiem... Panowie, zostawcie mnie na chwilę samego” – powiedział ksiądz Bosko do otaczających go osób. Sąsiedzi cofnęli się, ksiądz Bosko wyszeptał kilka słów do ucha mężczyzny, który padł na kolana i wyspowiadał się na środku kościoła.

Jeszcze ciekawsze było wydarzenie w Tulonie, które miało miejsce podczas podróży księdza Bosko do Francji w 1881 roku.

Po wykładzie w kościele parafialnym św. Marii, ksiądz Bosko, ze srebrnym talerzem w ręku, chodził po kościele żebrząc. Pewien robotnik, gdy ksiądz Bosko podał mu talerz, odwrócił twarz, wzruszając niegrzecznie ramionami. Ksiądz Bosko, przechodząc obok, rzucił mu pełne miłości spojrzenie i powiedział: „Niech Bóg cię błogosławi!” Robotnik włożył rękę do kieszeni i włożył do talerza grosz. Ksiądz Bosko, patrząc mu w twarz, powiedział: – „Niech Bóg ci wynagrodzi”. Ten, ponownie sięgnął do kieszeni i ofiarował dwa grosze. A ksiądz Bosko: – „Och, mój drogi, niech Bóg ci wynagrodzi coraz więcej!” Mężczyzna, słysząc to, otworzył portfel i dał franka. Ksiądz Bosko rzucił mu pełne wzruszenia spojrzenie i odszedł. Ale ten człowiek, niemal przyciągnięty jak gdyby magiczną siłą, poszedł za nim przez kościół, wszedł za nim do zakrystii, wyszedł za nim na miasto i nie przestał stać za nim, dopóki nie zobaczył, że zniknął. Siła spojrzenia księdza Bosko!

Jezus powiedział: „Światłem ciała jest oko; jeśli więc teoje oko jest zdrowie, całe twoje ciało będzie w świetle”.

Oczy księdza Bosko były całkowicie w świetle!

Charyzmat obecności i nadziei. Rok podróży z ks. Angelem

Spowolnienie pandemii pozwoliło Przełożonemu Generalnemu wznowić podróże, aby spotkać się z Rodziną Salezjańską na całym świecie, aby animować jej życie i przekazywanie charyzmatu świętego Założyciela, Jana Bosko. Hiszpania, Zimbabwe, Zambia, Tajlandia, Węgry, Brazylia, Indie, Włochy, Chorwacja, Stany Zjednoczone i Peru przyjęły i wysłuchały

następcę księdza Bosko. Przedstawiamy wstęp do książki, która opowiada o tych podróżach.

Globtroter charyzmatu salezjańskiego

Książka, którą mam zaszczyt zaprezentować, jest dość szczególna. Jest to kronika podróży dookoła świata odbytej przez Przełożonego Generalnego Salezjanów w ciągu ostatnich piętnastu miesięcy (od początku 2022 r. do marca 2023 r.), przeznaczonej na odwiedzanie domów Zgromadzenia, które od dawna jest obecne na wszystkich kontynentach i które stanowi największą „rodzinę zakonną” Kościoła katolickiego. Jest to rodzina działająca w 136 krajach świata, której globalne wymiary sprawiają, że ten, który jej przewodniczy (i jego najbliższych współpracowników) żyje ciągle z walizką w ręku, spotyka się z braćmi i siostrami rozproszonymi w różnych krajach, poznaje konkretne sytuacje, monitoruje skuteczność charyzmatu wychowawczego księdza Bosko w różnych kulturach, który jest znakiem rozpoznawczym tej wyjątkowej wielonarodowości w wierze.



Książka ilustruje zatem jedno z najważniejszych zadań związanych z rolą Przełożonego Generalnego Salezjanów, jakim jest kierowanie Zgromadzeniem na całym świecie nie tylko *in sede* (przebywając w siedzibie głównej w Rzymie), ale w miarę możliwości *de visu*, ponieważ nawet w erze cyfrowej relacje twarzą w twarz, osobista wiedza, dzielenie się doświadczeniami, „bycie tam” w pewnych „konkretnych” momentach, stanowią wartość dodaną każdego ludzkiego i duchowego przedsięwzięcia. Wartość ta jest zresztą całkowicie zbieżna z ludzkimi cechami księdza Ángela Fernández Artime, dziesiątego następcy księdza Bosko, który, odkąd stanął na czele Rodziny Salezjańskiej (od 2014 r.), odwiedził już około 100 dzieł na całym świecie, wpisując się w ten sposób

(oczywiście na bardziej ograniczoną skalę) w styl katolickiego „globtrotera”, który charakteryzował ostatnich papieży, zwłaszcza Jana Pawła II i obecnego papieża.

Światowa trasa ks. Artime, po przymusowej przerwie w latach 2020-2021 (z powodu wybuchu pandemii na całym świecie), została wznowiona z nową energią w 2022 r., z serią etapów, które stopniowo zaprowadziły go na ziemię iberyjską, do dwóch krajach afrykańskich (Zimbabwe i Zambia), śladami misji salezjańskiej w Tajlandii, na Węgrzech, we Francji, w Brazylii i Belo Horizonte, do sześciu inspektorii Indii (w dwóch różnych okresach), do Chorwacji, do Stanów Zjednoczonych i Kanady, do Peru i do niektórych regionów Włoch.

Wszechstronne wizyty, nie tylko uroczystości



Viedma, Argentyna – marzec 2023 r.

Wizyty Przełożonego Generalnego nie kojarzą się jedynie z wydarzeniem typu „przyjechał i pojechał” lub celebracją ważnych wydarzeń. Jego obecność jest często efektem prośby domów salezjańskich lub inspektorii, aby uczcić jakieś znaczące wydarzenie w ich historii, takie jak 100. lub 50. rocznica powstania, rozpoczęcie nowego dzieła, profesja ślubów zakonnych lub święcenia kapłańskie współbraci, upamiętnienie postaci salezjańskich, które są przykładem dla różnych krajów i dla całego Kościoła. Jednakże intencja świętowania jest jedynie częścią spotkania bogatego w treści i rozmowy dotyczące stanu zdrowia charyzmatu salezjańskiego w skali lokalnej.

Stąd bierze się wieloaspektowy charakter tych wizyt, naznaczonych momentami świętowania i uniesień, przecinania wstęgi i rozeznawania, emocjonalnego zaangażowania i wzajemnych zobowiązań, relacjonowania sytuacji i koncentrowania się na wyzwaniach wychowawczych; we wszystkie te momenty angażują się różne gałęzie wielkiej Rodziny

(salezjanów, Córki Maryi Wspomożycielki, byłych wychowanków itp.), często także biskupi i duchowieństwo Kościoła lokalnego, ale przede wszystkim młodzież, której słuchanie i prowadzenie jest w DNA pedagogiki salezjańskiej.

Następca księdza Bosko jest nie tylko otaczany czcią (w „najgorętszych” rejonach ziemi jest „witany jak król”, zdobiony „szatami i symbolami lokalnych władz”); ale staje się także przedmiotem wielkich oczekiwań; oczekuje się od niego słowa, które zarówno uspokaja, jak i poszerza horyzonty. W tym miejscu wyłania się jedna z najcenniejszych cech tych wizyt *ad gentes*: postawa Przełożonego Generalnego jako „narzędzia łączności”, jako „łącznika” między tym, czym żyje i co planuje Rodzina Salezjańska w różnych częściach świata: od dojrzałego, refleksyjnego, czasem zmęczonego tempa obserwowanego na starym kontynencie, do dynamizmu obecnego w Afryce i na Wschodzie; od „dobrych praktyk” stosowanych w niektórych krajach do trudności i problemów napotykanym gdzie indziej. Innym tematem jest przyjęcie przez różne inspektorie salezjańskie wskazań, które są efektem ostatniej Kapituły Generalnej Zgromadzenia 28, aby upewnić się, że wszyscy zmierzają do wspólnych celów.

I właśnie w kontekście różnych salezjańskich dzieł i „dusz” na całym świecie Przełożony Generalny mówi o „cudach”, których jest świadkiem. Kiedy przypomina wszystkim, że tym, co czyni Zgromadzenie wielkim, są przede wszystkim „małe” obecności, takie jak salezjański misjonarz z Czech, który mieszka na Syberii, pośrodku lodu, i ma wspólnotę oddaloną o 1000 km, z którą udaje mu się połączyć nie częściej niż raz w miesiącu – to jest obecność doceniona przez wiernych tego miejsca, która pozwala im powiedzieć, że „Bóg o nas nie zapomniał”.

Albo kiedy zwraca uwagę wszystkich na trzęsienie ziemi, które w grudniu 2004 r. została dotknięta największą klęską żywiołową współczesnych czasów, tsunami, które przyniosło 230 000 zabitych, tysiące zaginionych i zniszczyło całe kraje. Właśnie w jednym z najbardziej dotkniętych obszarów odrodził się dom salezjański, aby przyjąć wiele sierot, które po wielu latach znów rozkwitają: „12% tych chłopców i dziewcząt księdza

Bosko poszło na uniwersytet; 15% kontynuowało studia techniczne w naszych szkołach zawodowych; ponad 50%, po ukończeniu szkoły publicznej, znalazło pracę, dzięki której rozpoczęło samodzielne życie”.

Słowa – klucze

Istnieje motyw przewodni wszystkich tych wizyt: przywołanie pewnych kluczowych słów, które potwierdzają szczególną misję synów księdza Bosko, powołanych do opieki nad młodymi, ale z charakterystyczną uwagą i metodą, z pedagogiką „salezjańską”, która była przedmiotem długiej refleksji na przestrzeni lat. Niektóre z tych „ikon” to aforyzmy wprowadzone przez świętego Założyciela, aby podsumować jego intuicje wychowawcze; inne są nowsze, ale mają ten sam charakter, służą aktualizacji charyzmatu salezjańskiego na przestrzeni czasu, w obliczu nowych wymagających wyzwań..

Sprawozdania z wizyt Przełożonego Generalnego w domach salezjańskich na całym świecie są pełne tych apeli. Przede wszystkim *wierzyć w młodych ludzi, być wiernym młodym ludziom*, ufać w ich potencjał, przekazywać zaufanie; co oznacza brak uprzedzeń wobec nich, towarzyszenie im z empatią na ich drodze, wspieranie ich w trudnych chwilach, dzielenie się wartościami i inspirowanie wolności.

Wezwanie do zaufania obejmuje zobowiązanie do *ożywienia marzeń młodych ludzi*, aby ponownie zaczęli myśleć z rozmachem, a nie żyć z podciętymi skrzydłami; to ostrzeżenie wydaje się wybrzmiewać mocniej w stronę nowych pokoleń w „dojrzałych” społeczeństwach (jak na Zachodzie), niż w stronę młodych w krajach wschodzących.



Australia – kwiecień 2023 r.

Jest także wiele odniesień do dwóch pojęć (*miłość i serce*), które są bardzo nadużywane we współczesnej kulturze, ale które w pedagogice księdza Bosko stanowią ważne punkty z perspektywy

wychowawczej: *kochać młodych*, sprawić, by zrozumieli, że się *ich kocha* (poświęca się im swoje życie) i *sprawić, aby być kochanym*; obrazy, które wywodzą się bezpośrednio z wielkiej intuicji Świętego, że *wychowanie jest sprawą serca*. Inne owocne obrazy to te poświęcone ciągłej *aktualności systemu prewencyjnego* i kryterium, które może uczynić go skutecznym: ten *salezjański sakrament obecności wśród młodych* (zgodnie z definicją Przełożonego Generalnego), który sprzyja wiedzy, powoduje dzielenie się, tworzy wymianę i pasję edukacyjną. Najnowszą ikoną jest serdeczne zaproszenie skierowane do wszystkich wspólnot salezjańskich na całym świecie, aby *być drugim Valdocco*, aby pozostać wiernym zasadniczym cechom tej misji, która narodziła się w XIX wieku w Turynie, ale która ma uniwersalną wartość w czasie i przestrzeni. Być *drugim Valdocco*, oznacza odnowić na wszystkich szerokościach geograficznych opcję wychowania powszechnego, poświęcając swoje życie tej części społeczeństwa, która w czasach księdza Bosko była *młodzieżą ubogą i opuszczoną*, a która dzisiaj przyjmuje profil młodzieży pokrzywdzonej, zagrożonej, wykorzystywanej i odrzuconej przez społeczeństwo; to wybrać tych, którzy zamieszkują miejskie i egzystencjalne peryferie. Valdocco jest symbolem globalnej „ludzkiej społeczności”, której należy nadać „obywatelstwo”, która musi odkryć swoją misję, aby włączyć się do społeczeństwa.

Coraz bardziej wielokulturowe środowiska

Podróż Księdza Generała po świecie pokazuje także, jak zmienia się fizjonomia Zgromadzenia, w wyniku ostatnich ruchów migracyjnych z południa i wschodu świata (częściowo z powodu dramatycznych wydarzeń/sytuacji) w kierunku Starego Kontynentu i Ameryki Północnej; ewolucji demograficznej, która zatłacza kraje wschodzące i obciąża narody bardziej rozwinięte; i bardziej ogólnie, z powodu tendencji do mieszania się populacji na całej planecie.

Środowisko salezjańskie (podobnie jak cały katolicyzm) jest również zaangażowane w tę dynamikę i nie przestaje się zmieniać. Afryka i Wschód są dzisiaj obszarami najbardziej

obfitującymi w powołania i z największym odsetkiem salezjanów w formacji; dlatego z terenów misyjnych są oni stopniowo przeznaczani do tego, aby mieć coraz większy udział w równowadze Zgromadzenia.



Zambia – kwiecień 2022 r.

Na każdej szerokości geograficznej domy salezjańskie goszczą młodych ludzi z różnych kultur, często różnych religii i grup etnicznych; ponieważ charyzmat Księdza Bosko (choć zrodzony w określonym kontekście kulturowym i religijnym) nie zna granic wyznaniowych, otwiera się także tych, którzy żyją i wierzą inaczej. W ten sposób wielokulturowość charakteryzuje obecnie wiele środowisk salezjańskich (oratoriów i szkół) w Europie i Ameryce Północnej, a także jest cechą konstytutywną dzieł synów księdza Bosko w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej.

Na przykład w Azji salezjanie są obecni na obszarach, gdzie ludność w 90% składa się z muzułmanów lub buddystów, w kontekście, który z jednej strony stanowi dla nich głębokie wyzwanie, a z drugiej wymaga dialogu i konfrontacji. Na tych ziemiach naznaczonych różnymi kulturami i religiami, w tych „laboratoriach antropologicznej konfrontacji”, istnieje cały bagaż refleksji i doświadczeń, które zasługują na usystematyzowanie i pogłębienie; także po to, aby lepiej umiejscowić Zgromadzenie i Kościół powołany do dawania świadectwa specyficznemu przesłaniu w coraz bardziej globalnym świecie.

Nowe wyzwania edukacyjne

Zgromadzenie zawsze uważało wychowanie młodzieży za swoje niezbywalne zadanie i wyzwanie. Jest to jednak wyzwanie, które nabiera szczególnych cech w zależności od momentów historycznych. Dziś, jak wynika z rozmów ks. Artima z młodymi ludźmi, których spotkał podczas swoich podróży po świecie, pojawiają się pewne godne uwagi priorytety w tej dziedzinie.

Z jednej strony, edukacja musi pogodzić się z kulturą cyfrową, która obecnie przenika doświadczenie nowych pokoleń, a której wielki potencjał musi być rozumiany w ramach harmonijnego wykorzystania, aby uniknąć nierównowagi lub negatywnych konsekwencji z punktu widzenia karnego. Propozycja utworzenia *podwórek cyfrowych*, która krąży w kręgach salezjańskich, odpowiada zatem na tę potrzebę i nie demonizuje narzędzia, które jest obecnie niezbędne, ale przyjmuje je w konstruktywnym podejściu.

Z drugiej strony, „przygotowanie młodych do życia” obejmuje również – w obecnej epoce – uwagę, jaką nowe pokolenia muszą poświęcić *kwestii środowiskowej*, opiece i ochronie stworzenia zagrożonego przez nierozsądny system światowy, za który dorośli ponoszą poważną odpowiedzialność, ale którego ogromne koszty poniosą młodzi. Oto kolejny element, który wzbogaca i aktualizuje projekt edukacyjny.



Tajlandia – maj 2022 r.

Tu i ówdzie w kręgach salezjańskich (i wśród młodych ludzi, którzy do nich uczęszczają) można dostrzec większe zainteresowanie *zaangażowaniem politycznym*, rozumianym w szerokim sensie, jako wkład w osiągnięcie bardziej ludzkiego, bardziej równego, bardziej zintegrowanego społeczeństwa. To właśnie zagadnienie pojawiło się w szczególności podczas wizyty Przełożonego Generalnego w Peru i Stanach Zjednoczonych, gdzie kwestia edukacyjna i wolontariat społeczny są z pewnością uważane przez młodych ludzi za działania przed-polityczne, ale które w coraz większym stopniu muszą być rozumiane jako zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości społecznej, zmniejszania nierówności, umożliwienia każdemu godnego życia. Dewiza księdza Bosko, by wychowywać młodych ludzi do „bycia dobrymi chrześcijanami i uczciwymi obywatelami”, nabiera tutaj nowego znaczenia, bardziej zgodnego z wrażliwością i wyzwaniem dzisiejszych

czasów.

Także i zdjęcia

Wreszcie, są fotografie zawarte w tej obszernej kronice, które mówią więcej niż słowa, świadcząc o atmosferze długiej podróży, dając miejsce twarzom, postawom, uczuciom. Tam, gdzie dziesiąty następca księdza Bosko pojawia się albo przewodnicząc Eucharystii, albo w koszuli z podwiniętymi rękawami otoczony młodymi ludźmi lub współbraćmi: dwie ikony salezjańskiego stylu, który widzi w jego obecności z młodymi znak Bożej życzliwości.

Franco GARELLI

Uniwersytet w Turynie

Sługa Boży Jan Świerc i ośmiu Towarzyszy Męczenników. Duszpasterze, którzy oddali swoje życie

Ekstremistyczne ideologie, czyli idee podniesione do rangi prawd absolutnych, zawsze przynoszą cierpienie i śmierć, gdy za wszelką cenę chcą narzucić się tym, którzy ich nie akceptują. Czasem wystarczy przynależność do narodu lub grupy społecznej, by ponieść tego konsekwencje. Tak jest w przypadku polskich męczenników salezjańskich przedstawionych w tym artykule.

Do grona ofiar nazizmu należy także dziewięciu polskich księży salezjanów, Sługa Boży ks. Jan Świerc i VIII Towarzyszy: ks. Ignacy Antonowicz, ks. Karol Golda, ks. Włodzimierz Szembek,

ks. Franciszek Harazim, ks. Ludwik Mroczek, ks. Ignacy Dobiasz, ks. Kazimierz Wojciechowski i ks. Franciszek Miśka, którzy zginęli *in odium fidei* w hitlerowskich obozach zagłady w latach 1941-1942. Jako kapłani, wszyscy Słudzy Boży byli zaangażowani w Polsce w różnego rodzaju działalność duszpasterską, państwową i dydaktyczną. Byli całkowicie niezaangażowani w napięcia polityczne, które wstrząsały Polską podczas okupacji wojennej. Mimo to zostali aresztowani i zamęczeni *in odium fidei* za sam fakt bycia katolickimi kapłanami.

Siła i pogodna wytrwałość, z jaką Słudzy Boży wypełniali swoją kapłańską posługę nawet podczas uwięzienia, stanowiły prawdziwy akt sprzeciwu wobec nazistów: choć wyczerpani upokorzeniami i torturami, wbrew wszelkim zakazom, Słudzy Boży do końca strzegli powierzonych im dusz i okazali się gotowi, pomimo ludzkiej słabości, przyjąć śmierć z Bogiem i dla Boga.

Obóz koncentracyjny Auschwitz, znany wszystkim jako obóz zagłady, a także Dachau dla ks. Miśki, stały się miejscem kapłańskiego zaangażowania tych salezjanów: na negację ludzkiej godności i życia ks. Jan Świerc i ośmiu towarzyszy odpowiedzieli, ofiarowując, poprzez sakramenty, moc łaski i nadzieję wieczności. Przez Eucharystię i spowiedź umacniali i przygotowywali wielu współwięźniów do spokojnej śmierci. Nierzadko posługa ta była pełniona w ukryciu, korzystając z ciemności nocy, pod stałą i natychmiastową groźbą surowej kary, a częściej śmierci.

Słudzy Boży, jako prawdziwi uczniowie Jezusa, nigdy nie wypowiadali słów pogardy czy nienawiści wobec swoich prześladowców. Aresztowani, bici, upokarzani w swojej ludzkiej i kapłańskiej godności, ofiarowali swoje cierpienia Bogu i pozostali wierni do końca, pewni, że ten, kto powierza wszystko woli Bożej, nie zawiedzie się. Ich wewnętrzny spokój i postawa, okazywane nawet w godzinie śmierci, były tak niezwykle, że wprawiały oprawców w zdumienie, a w niektórych przypadkach w oburzenie.

Przedstawiamy ich biogramy.

Ksiądz Ignacy Antonowicz

Ignacy Antonowicz urodził się w 1890 r. w Więśławicach, w powiecie włocławskim, w północno-środkowej Polsce. W 1901 roku wstąpił do gimnazjum salezjańskiego w Oświęcimiu, gdzie pozostał do 1905 roku. W latach 1905-1906 odbył nowicjat w Daszawie. Profesję wieczystą złożył w sierpniu 1909 r. we Włoszech, w Lanzo Torinese. Świecenia kapłańskie przyjął 22 kwietnia 1916 r. w Rzymie. W latach 1916-1917 wykładał dogmatykę w Studentacie Teologicznym w Foglizzo (Turyn). W 1919 r., podczas wojny polsko-bolszewickiej, był kapelanem wojskowym w armii polskiej. W latach 1919-1920 przebywał w Krakowie jako profesor w Studentacie Teologicznym. 1 lipca 1934 roku został mianowany radcą Polskiej Inspektorii św. Jacka w Krakowie do końca 1936 roku. W 1936 r. objął funkcję dyrektora Salezjańskiego Studentatu Teologicznego Niepokalanego Poczucia w Krakowie, którą pełnił aż do aresztowania 23 maja 1941 roku. Przez miesiąc przebywał w więzieniu Montelupich w Krakowie, a następnie został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Zginął 21 lipca 1941 roku. Miał 51 lat, 34 lata profesji zakonnej i 25 lat kapłaństwa.



Ks. Karol Golda

Karol Golda urodził się 23 grudnia 1914 r. w Tychach na Górnym Śląsku. Po ukończeniu czwartej klasy przeniósł się do gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie. Do szóstej klasy uczęszczał do gimnazjum salezjańskiego w Oświęcimiu. W czerwcu 1931 r. wyjechał do domu w Czerwińsku, gdzie rozpoczął nowicjat. 15 stycznia 1937 r. złożył wieczystą profesję zakonną w Rzymie. 18 grudnia 1938 r. przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie, gdzie pozostał przez kolejne sześć miesięcy, aby uzyskać licencjat z teologii. W lipcu 1939 r.

powrócił do Polski. Wybuchła II wojna światowa i ks. Karol w październiku 1939 r. udał się na Śląsk, a następnie do Oświęcimia, gdzie pozostał, gdyż władze okupacyjne nie zezwoliły mu na wyjazd do Włoch. Ks. Karolowi Goldzie powierzono nauczanie teologii w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu i mianowano go radcą szkolnym. Został aresztowany przez gestapowców 31 grudnia 1941 r. i zamordowany 14 maja 1942 r., po zaledwie trzech i pół roku kapłaństwa.



Ks. Włodzimierz Szembek

Sługa Boży ks. Włodzimierz Szembek, syn hrabiego Zygmunta i Klementyny z Dzieduszyckich, urodził się 22 kwietnia 1883 r. w Porębie Żegoty koło Krakowa. W 1907 r. ukończył studia rolnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Przez około dwadzieścia lat zajmował się zarządzaniem majątkiem matki i apostołstwem świeckich. Po ukończeniu 40. roku życia dojrzało w Słudze Bożym powołanie zakonne. 4 lutego 1928 r. wstąpił do aspirantatu w Oświęcimiu. Pod koniec 1928 r. rozpoczął nowicjat w Czerwińsku. Profesję zakonną złożył 10 sierpnia 1929 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 3 czerwca 1934 r. w Krakowie. 9 lipca 1942 r. został aresztowany przez gestapo i przewieziony do Nowego Targu. 19 sierpnia 1942 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie zmarł 7 września 1942 r., wycieńczony cierpieniem i maltretowaniem. Miał 59 lat, 13 ślubów zakonnych i 9 kapłańskich.



Ks. Franciszek Harazim

Franciszek Ludwik Harazim urodził się 22 sierpnia 1885 r. w

Osinach w powiecie rybnickim na Śląsku. Do szkoły powszechnej uczęszczał najpierw w Baranowiczach, a następnie w Osinach. W 1901 r. wstąpił do Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Nowicjat ukończył w Daszawie w latach 1905/1906. 24 marca 1910 r. złożył śluby wieczyste. Święcenia kapłańskie przyjął 29 maja 1915 r. w Ivrei. W latach 1915-1916 uczył w gimnazjum w Oświęcimiu, którego dyrektorem był w latach 1916-1918. W latach 1918-1920 wykładał filozofię w Wyższym Seminarium Duchownym Salezjanów w Krakowie (Łosiówka). W latach 1922-1927 Sługa Boży pełnił funkcję dyrektora gimnazjum salezjańskiego w Aleksandrowie Kujawskim. W 1927 r. powrócił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie jako radca, nauczyciel i wychowawca kleryków. W lipcu 1938 r. ks. Franciszek został mianowany profesorem domu w Krakowie-Łosiówce. 23 maja 1941 r. został aresztowany przez gestapo w Krakowie. Przewieziono go najpierw na ulicę Konfederacką, a następnie, wraz z innymi współbraćmi, do więzienia Montelupich. Miesiąc później, 26 czerwca 1941 r., został przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Zginął 27 czerwca 1941 r. na słynnym Ghiaione. Nie ukończył jeszcze 56 lat: w tym 34 lat ślubów zakonnych i 26 lat kapłaństwa.



Ks. Ludwik Mroczek

Ludwik Mroczek urodził się w Kętach (Kraków) 11 sierpnia 1905 roku. W 1917 r., po ukończeniu szkoły w Kętach, został przyjęty do Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu, gdzie ukończył gimnazjum. Nowicjat odbył w Kleczy Dolnej. Ukończył go 7 sierpnia 1922 roku. Śluby wieczyste złożył 14 lipca 1928 r. w Oświęcimiu. Święcenia kapłańskie przyjął 25 czerwca 1933 r. w Przemyślu. Wyświęcony na kapłana, pracował w Oświęcimiu (w 1933), we Lwowie (w 1934), w Przemyślu (w 1934 i 1938/39), w Skawie (w 1936/37), w Częstochowie (w 1939). 22 maja 1941

r., zaraz po zakończeniu odprawiania Mszy św., został aresztowany i wraz z innymi współbraćmi przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tu zmarł 5 stycznia 1942 r. Miał 36 lat, 18 lat profesji zakonnej i 8 lat kapłaństwa.



Ks. Jan Świerc

Jan Świerc urodził się w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów, na Górnym Śląsku) 29 kwietnia 1877 roku. Gimnazjum ukończył w Turynie Valsalice. W latach 1897-1898 odbył nowicjat w Ivrei. Tutaj 3 października 1899 r. złożył śluby wieczyste. 6 czerwca 1903 r. przyjął święcenia kapłańskie w Turynie. W 1911 r. został mianowany dyrektorem domu w Krakowie przez ówczesnego Przełożonego Generalnego ks. Pawła Alberę. Od września 1911 r. do kwietnia 1918 r. był dyrektorem Instytutu Lubomirskich w Krakowie. W 1924 r. przez siedem miesięcy był zaangażowany jako misjonarz w Ameryce. Od listopada 1925 r. do października 1934 r. był dyrektorem i proboszczem w Przemyślu. 15 sierpnia 1934 r. został mianowany dyrektorem domu we Lwowie. W lipcu 1938 r. objął stanowisko dyrektora i proboszcza domu przy ul. Konfederackiej 6 w Krakowie na trzy lata 1938-1941. 23 maja 1941 r. został aresztowany przez gestapo wraz z innymi współbraćmi i przewieziony do więzienia na Montelupich. 26 czerwca 1941 r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie po zaledwie jednym dniu został zamordowany: miał 64 lata, 42 lata profesji zakonnej i 38 lat kapłaństwa.



Ks. Ignacy Dobiasz

Ignacy Dobiasz urodził się w Ciechowicach (Górny Śląsk) 14 stycznia 1880 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej, w maju

1894 r. wyjechał do Włoch, do Turynu Valsalice, aby tam odbyć naukę w gimnazjum. 16 sierpnia 1898 r. wstąpił do nowicjatu salezjańskiego w Ivrei. Śluby wieczyste złożył w San Benigno Canavese 21 września 1903 roku. W latach 1904-1908 ukończył studia filozoficzne i teologiczne w San Benigno Canavese i Foglizzo. 28 czerwca 1908 r. przyjął święcenia kapłańskie w Foglizzo. Następnie powrócił do Polski: prowadził działalność pedagogiczną i duszpasterską w Oświęcimiu (w latach 1908, 1910, 1921 i 1923), w Daszawie (w 1909), w Przemyśle (1912-1914) i w Krakowie (w latach 1916-1920 i w 1922). W 1931 r. przebywał w Warszawie jako wikariusz. W listopadzie 1934 r. udał się do Krakowa, gdzie pozostał jako spowiednik i duszpasterz w parafii. Tutaj został aresztowany wraz z innymi współbraćmi salezjanami 23 maja 1941 roku. Po krótkim pobycie w więzieniu na Montelupich został deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. 27 czerwca 1941 r. zmarł w wyniku złego traktowania i nieludzkiej pracy. Miał 61 lat, 40 lat ślubów i 32 lata kapłaństwa.



Ks. Kazimierz Wojciechowski

Kazimierz Wojciechowski urodził się w Jaśle (Galicja) 16 sierpnia 1904 roku. Osierocony przez ojca w wieku zaledwie pięciu lat, został oddany do instytutu księcia Lubomirskiego w Krakowie. Naukę w gimnazjum rozpoczął w 1916 r. w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu. W 1920 r. rozpoczął nowicjat w Kleczy Dolnej. Śluby wieczyste złożył 2 maja 1928 r. w Oświęcimiu. W latach 1924-1925 uczył muzyki i matematyki w Łądzie. 19 maja 1935 r. przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie. W latach 1935-1936 przebywał w Daszawie i w Krakowie, gdzie uczył religii oraz został mianowany dyrektorem oratorium i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Sługa Boży został aresztowany w Krakowie 23 maja 1941 r. wraz z innymi współbraćmi salezjanami. 26 czerwca 1941 r. został deportowany

do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie zginął po zaledwie jednym dniu. Miał 37 lat, 19 ślubów zakonnych i 6 kapłańskich.



Ks. Franciszek Miśka

Franciszek Miśka urodził się w Świerczyńcu (Górny Śląsk) 5 grudnia 1898 roku. Ukończył gimnazjum w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu. W 1916 r. wstąpił do nowicjatu w Pleszowie. Profesję wieczystą złożył 25 lipca 1923 r. w Oświęcimiu. Studia teologiczne ukończył w Turynie-Crocetta. Święcenia kapłańskie przyjął 10 lipca 1927 r. w Turynie. Następnie powrócił do Polski. W 1929 r. został mianowany radcą i katechetą w sierocińcu w Przemyślu. W 1931 r. i przez kolejne pięć lat pełnił funkcję dyrektora w Jaciążku. W 1936 r. został mianowany proboszczem parafii w Łądzie. W 1941 r. został dyrektorem domu Synów Maryi i proboszczem łódzkiej parafii. 6 stycznia 1941 r. dom salezjański w Łądzie został zamieniony przez gestapo na więzienie dla księży diecezji włocławskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej. Ks. Franciszkowi władze niemieckie powierzyły zadanie utrzymania porządku i opieki nad więźniami. Z nieustalonych powodów był kilkakrotnie przenoszony do Inowrocławia i tam brutalnie torturowany. 30 października 1941 r. Sługa Boży został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau (Niemcy). Tu, poddany przymusowej pracy i nieludzkim warunkom życia, zmarł 30 maja 1942 r., w święto Trójcy Przenajświętszej, w obozowym baraku-szpitalu. Miał 43 lata, prawie 25 lat profesji zakonnej i prawie 15 lat kapłaństwa.



Sława świętości i męczeństwa Sług Bożych ks. Jana Świerca i VIII Towarzyszy, choć utrudniona w okresie komunizmu, rozeszła się zaraz po ich śmierci i jest żywa do dziś. Byli uważani za

wzorowych kapłanów, oddanych pracy duszpasterskiej i dziełom miłosierdzia, życzliwych, zawsze dyspozycyjnych, zainteresowanych oddawaniem chwały jedynie Bogu, dla którego byli wierni aż do przelania krwi.

W dniu 28 marca 2023 r. Konsultorzy Historyczni Dykasterii ds. Świętych oddali głosy potwierdzające w sprawie *Positio super martyrio* Sług Bożych Jana Świerca i VIII Towarzyszy, Kapłanów Profesów Towarzystwa św. Franciszka Salezego, którzy zginęli *in odium fidei* w nazistowskich obozach zagłady w latach 1941-1942. Modlimy się, aby jak najszybciej zostali wyniesieni do chwały ołtarzy.

Mariafrancesca Oggianu

Współpracownik Salezjańskiej Postulacji Generalnej

„Cronichetta” księdza Giulio Barberisa: dzień po dniu na Valdocco z księdzem Bosko

W dniu 21 lutego 1875 r. niektórzy salezjanie postanowili powołać „komisję historyczną” w celu „zebrania wspomnień z życia księdza Bosko”, zobowiązując się do „wspólnego napisania i przeczytania tego, co zostanie napisane, aby uzyskać jak największą dokładność” (tak czytamy w protokole napisanym przez ks. Michele Rua). Wśród nich był młody, 28-letni kapłan, niedawno mianowany przez księdza Bosko do zorganizowania i kierowania nowicjatem Zgromadzenia Salezjańskiego, zgodnie z Konstytucjami oficjalnie zatwierdzonymi rok wcześniej. Nazywał się on ks. Giulio Barberis i najbardziej znany był z tego, że był pierwszym mistrzem nowicjatu salezjanów księdza Bosko, którą to funkcję pełnił przez dwadzieścia pięć lat. Później

był inspektorem, a następnie kierownikiem duchowym Zgromadzenia od 1910 roku do swojej śmierci w 1927 roku.

Był szczególnie zaangażowany w „komisję historyczną”, zachowując wspomnienia i świadectwa o działalności księdza Bosko i życiu Oratorium na Valdocco od maja 1875 r. do czerwca 1879 r., kiedy to opuścił Turyn, aby przenieść się do nowego nowicjatu w San Benigno Canavese. Pozostawił nam obfitą dokumentację, która jest nadal przechowywana w Centralnym Archiwum Salezjańskim, wśród której piętnaście odręcznie pisanych zeszytów, które zatytułował *Cronichetta*, wyróżniają się swoją wartością. Wielu badaczy i biografów św. Jana Bosko czerpało z nich (począwszy od ks. Lemoyne'a w jego *Pamiętnikach Biograficznych*), ale dotychczas pozostały one niepublikowane. W ubiegłym roku ukazało się ich wydanie krytyczne, dzięki któremu to ważne i bezpośrednie świadectwo o księdzu Bosko, i początkach założonego przez niego Zgromadzenia, stało się dostępne dla wszystkich.

Ksiądz Giulio Barberis, absolwent Uniwersytetu w Turynie, był człowiekiem uważnym i precyzyjnym w swojej pracy, a czytając strony jego *Cronichetty* można zobaczyć, z jaką pasją i starannością starał się ukończyć także to dzieło. Niestety, z żalem i smutkiem wielokrotnie podkreśla, że albo ze względów zdrowotnych, albo z powodu licznych innych zobowiązań, musiał zawiesić redagowanie zeszytów lub ograniczyć się do podsumowania lub jedynie zasygnalizowania pewnych faktów. W pewnym momencie musi napisać: *Cóż za bolesne zawieszenie. Proszę mi wybaczyć, moja droga Cronichetto: jeśli zawieszam cię tak wiele razy i z tak długimi zawieszzeniami, to nie dlatego, że nie kocham cię ponad wszelką inną pracę, ale z konieczności, to znaczy, aby najpierw wypełnić moje obowiązki, przynajmniej w większości*” (Zeszyt XI, s. 36). Dlatego nie dziwi nas, że forma jego wpisów nie zawsze jest schludna, z niektórymi źle skonstruowanymi zdaniami lub nieścisłościami ortograficznymi; w rzeczywistości jednak nie umniejsza to tego, co nam przekazał.

Notatniki są kopalnią informacji, których zaletą jest bezpośredniość w porównaniu z innymi późniejszymi narracjami, które są bardziej lepiej edytowane, ale z konieczności przerabiane i reinterpretowane. Znajdujemy w nich dowody ważnych wydarzeń, takich jak pierwsza wyprawa misyjna z 1875 roku, której przygotowania, wyjazd i skutki są szczegółowo opisane.



Opisane są najważniejsze święta (np. Maryi Wspomożycielki czy narodziny św. Jana Chrzciciela, imieniny Księdza Bosko) i sposób ich obchodzenia. Możemy dowiedzieć się o zwyczajnych i nadzwyczajnych działaniach Valdocco (szkoła, teatr, muzyka, wizyty różnych osobistości...): jak były przygotowywane i zarządzane, co działało dobrze, a co wymagało poprawy, jak salezianie pod kierunkiem księdza Bosko organizowali się i współpracowali, nie ukrywając niektórych krytycznych aspektów. Są też drobne aspekty życia codziennego: zdrowie, żywność, sprawy ekonomiczne i wiele innych szczegółów. Z tych kronik wyłania się duch, który ożywiał całe dzieło: pasja, która podtrzymywała często przytłaczające zaangażowanie, przywiązanie do księdza Bosko zarówno salezjanów, jak i chłopców, styl i wybory wychowawcze, troska o wzrost powołań i formację młodych salezjanów. W pewnym momencie autor zauważył: *Oh, abyśmy całe nasze życie aż do ostatniego tchnienia poświęcili pracy w Zgromadzeniu dla większej chwały Bożej, ale w taki sposób, aby nawet jeden oddech w naszym życiu nie miał innego celu* (Zeszyt VII, s. 9).

Cronichetta przedstawia również dokładny portret księdza Bosko w jego ostatnich latach. 15 sierpnia 1878 r. ks. Barberis napisał: *Urodziny Księdza Bosko. Urodzony w 1815 r. skończył 63 lata. Odbyła się uroczystość. Przy tej okazji rozdano nagrody rzemieślnikom. Wiersze zostały wydrukowane jak zwykle i wiele z nich zostało przeczytanych* (Zeszyt XIII, s. 82).

Wiele zapisów dotyczy cech osobowości Ojca i Nauczyciela młodzieży, w tym pewnych aspektów, które zostały utracone w późniejszych narracjach biograficznych, takich jak jego zainteresowanie odkryciami archeologicznymi i naukowymi swoich czasów. Ale przede wszystkim pojawia się całkowite oddanie jego pracy, w tych latach w szczególności zaangażowanie w konsolidację Zgromadzenia Salezjańskiego i coraz większe rozszerzanie zakresu jego działalności poprzez zakładanie nowych domów we Włoszech i za granicą.

Trudno jest jednak podsumować bardzo bogatą treść tych zeszytów. We wprowadzeniu do tomu podjęto próbę uporządkowania niektórych ważniejszych tematów, poczynwszy od historii Zgromadzenia Salezjańskiego i życia księdza Bosko (istnieje kilka fragmentów, w których Barberis wspomina „antyczne rzeczy oratorium”) po model formacyjny Valdocco oraz aspekty zarządzania i organizacji. Wprowadzenie dotyczy także innych kwestii związanych z dokumentem: wykorzystania go, ze szczególnym odniesieniem do *Pamiętników Biograficznych*, wartości historycznej, jaką należy nadać informacjom, celowi, dla którego został napisany, oraz zastosowanemu językowi i stylowi. Jeśli chodzi o ten ostatni punkt, zauważamy, że autor, zgodnie z tym, czego dowiedział się od samego księdza Bosko, wzbogacił swoją kronikę dialogami, zabawnymi epizodami, „słówkami” i snami księdza Bosko, czyniąc w ten sposób lekturę również interesującą i przyjemną.



Tom jest również bardziej ogólnym świadectwem momentu historycznego, w którym został napisany, w szczególności niespokojnego okresu po zjednoczeniu Włoch. W marcu 1876 r. nastąpiła zmiana rządu po raz pierwszy kierowana przez partię historycznej lewicy. W ósmym zeszycie *Cronichetty* z 6 sierpnia 1876 r. znajdujemy zapis przyjęcia, które odbyło się w kolegium salezjańskim w Lanzo z okazji inauguracji nowej kolei, w której uczestniczyli różni ministrowie. Kontakty księdza Bosko z politykami i jego zainteresowanie sprawami

Włoch i innych państw są dobrze udokumentowane, a notatki historyczne na końcu każdego zeszytu dostarczają niezbędnych informacji. Nawet bardziej przyziemne wiadomości znajdują swoje miejsce w różnych wpisach, takich jak układanie kabli podwodnych dla telegrafu elektrycznego lub niektóre przekonania zdrowotne i medyczne tamtych czasów.

Niniejsza publikacja jest wydaniem krytycznym, a zatem skierowanym głównie do badaczy historii salezjańskiej, ale także ci, którzy chcą zagłębić się w niektóre aspekty osoby świętego Założyciela salezjanów i jego dzieła, znajdą wielką korzyść z lektury, która po pokonaniu przeszkody XIX-wiecznego języka włoskiego jest często przyjemna.

don Massimo SCHWARZEL, sdb

0środek wsparcia dla dzieci ulicy: w Lagos, Nigerii

W Lagos, w Nigerii, w przeludnionym i rozwijającym się mieście, gdzie ponad 40 procent mieszkańców to młodzież poniżej 18 roku życia, salezianie utworzyli dom dla dzieci ulicy.

[Lagos](#) jest jednym z 36 stanów federalnej [Nigerii](#). Jest to praktycznie miasto-państwo, stolica kraju do 1991 roku, kiedy to nowa stolica, Abudża, została oficjalnie uznana za centrum kraju. Ze swoimi 16 milionami mieszkańców jest drugim po Kairze najludniejszym obszarem miejskim w Afryce, a ze swoją metropolią liczącą 21 milionów mieszkańców jest jednym z najludniejszych na świecie. Ponadto stale się rozwija, do tego

stopnia, że stała się pierwszym miastem w Afryce i siódmym na świecie pod względem tempa wzrostu liczby ludności.

Dzięki bardzo ciepłemu klimatowi, leżąc zaledwie 6 stopni na północ od równika, leży na stałym lądzie, otwierając się na jezioro Lagoon i Ocean Atlantycki. Dzięki swojemu położeniu zawsze było miastem handlowym, do tego stopnia, że mimo przeniesienia stolicy, pozostaje centrum handlowym i gospodarczym państwa i jednym z najważniejszych portów Afryki Zachodniej.

Z 230 milionami mieszkańców Nigeria jest najludniejszym krajem Afryki i szóstym najludniejszym krajem świata. Nigeria ma trzecią co do wielkości populację młodzieży na świecie, po Indiach i Chinach, z ponad 90 milionami mieszkańców w wieku poniżej 18 lat.

Sytuacja młodzieży w tym mieście jest porównywalna z Turynem w czasach księdza Bosko. Wiele ubogiej młodzieży wiejskiej i miejskiej przybywa do miasta Lagos w poszukiwaniu pracy, i lepszego życia, ale jest ona narażona na wyzysk, zaniedbanie, ubóstwo i nędzę. Grozi im pozostawienie na ulicy, maltretowanie, handel ludźmi, konflikt z prawem lub nadużywanie narkotyków.

Salezjanie przyszli z pomocą tym dzieciom i młodzieży, tworząc [Don Bosco House](#), ośrodek wsparcia dla dzieci ulicy, zatwierdzony przez Ministerstwo Młodzieży i Rozwoju Społecznego stanu Lagos jako dom resocjalizacyjny dla zagrożonych chłopców. Jest to dom, który ma na celu poprawę życia dzieci ulicy, bezbronnych chłopców, poprzez zapewnienie im alternatywnego środowiska rodzinnego, schronienia, edukacji, wsparcia emocjonalnego, ochrony i doskonalenia umiejętności życiowych. Punktem wyjścia jest przekonanie, że każde dziecko ma pozytywny potencjał i że młodzi ludzie stanowią przyszłość kraju. Jeżeli środowisko jest dobre, jeżeli otrzymują dobre wykształcenie i widzą dobre przykłady, to również oni mogą wzrastać i stać się nadzieją dla innych.



Dom Księdza Bosko przyjmuje podopiecznych zarówno mieszkających tam i nie mieszkających.

Dzieci zamieszkujące tam, uczęszczają również do tamtejszej szkoły salezjańskiej i uczestniczą we wszystkich zajęciach, które pomagają im stać się lepszymi ludźmi, i zreintegrować się z rodziną oraz społeczeństwem. Niektóre z programów prowadzonych w domu, w zakresie nabywania umiejętności i wzmacniania społecznego, to krawiectwo, fryzjerstwo, szewstwo, a w zakresie rozwijania talentów – muzyka, teatr, taniec i choreografia. Dzieci biorą również udział w różnych zajęciach terapeutycznych, sportowych i rekreacyjnych, które sprzyjają ich rozwojowi społecznemu i fizycznemu.

W swojej pracy z tymi dziećmi salezjanie dostrzegali potencjał muzyki, szczególnie w resocjalizacji najmłodszych. Pomagając im poznać i używać instrumentów muzycznych, przynosi się ulgę od ciężaru ich doświadczeń, pomaga przezwyciężyć różne traumy, a także wzmacnia dobre relacje rodzinne między nimi. Podobnie dzieje się z tańcem. Dzieci bardzo pociągają choreografia, chcą się w niej ćwiczyć i nie zniechęcają się, gdy zdają sobie sprawę, że popełniły błąd, ale próbują ponownie z wytrwałością, aż osiągną sukces, ucząc się na swoich błędach. Taniec zachęca dzieci do eksperymentowania i znajdowania różnych dróg, aby zapomnieć o swoich problemach.



Ale Dom Księdza Bosko nie zamyka swoich drzwi przed tymi, którzy nie chcą w nim zamieszkać. Są osoby, które żyją na ulicy i często przychodzą w poszukiwaniu tymczasowego schronienia. Dom służy im jako przystanek, gdzie mogą odpocząć, pobawić się, wziąć prysznic, zmienić ubranie,

otrzymać lekarstwa i jedzenie. Przy tej okazji oferowane są im również działania uzupełniające: doradztwo i terapia psychologiczna, odnalezienie i reintegracja rodziny, kontynuacja nauki, zdobywanie umiejętności, kompleksowa opieka medyczna i zdrowotna oraz pośrednictwo pracy.

Jest to cenna pomoc, ponieważ większość tych młodych ludzi jest w wieku od 14 do 24 lat. Wielu z nich wykonuje jakąś pracę, która pozwala im zarobić na pokrycie codziennych wydatków na jedzenie, ubranie i inne potrzeby. Spora część z nich pracuje w sektorze niezorganizowanym, pomagając na weselach, na budowach, nosząc ładunki na parkingach autobusowych, sprzedając torby z wodą i napojami na ulicy, wykonując najbardziej męczące prace. I dobrze jest to widzieć, ponieważ oznacza to, że chcą uczciwie zarabiać na życie, ale nie zawsze znajdują kogoś, kto im pomoże.

Jak można się domyślić, dziewczyny nie są w lepszej sytuacji i to stanowi wyzwanie dla salezjanów: pomyśleć o nich w jakiś sposób. Również z tego powodu salezjanie proszą o wsparcie, aby podnieść kwalifikacje swoich pracowników i ogólnie kierownictwa, i są otwarci na otrzymanie pomocy w celu poprawy jakości pracy. W pojedynkę mogą zrobić niewiele, ale razem z innymi mogą zrobić mnóstwo.



Ks. Raphael AIROBOMAN, sdb

Dyrektor Centrum Ochrony Dzieci Don Bosco Home, Lagos, Nigeria

Cud

To prawdziwa historia ośmioletniej dziewczynki, która wiedziała, że miłość może zdziałać cuda. Jej młodszy brat był przeznaczony na śmierć z powodu guza mózgu. Rodzice byli biedni, ale robili wszystko, aby go uratować, wydając wszystkie swoje oszczędności.

Pewnego wieczoru ojciec powiedział do zapłakanej matki: „Nie damy rady już nic więcej zrobić, Kochanie. Myślę, że to już koniec. Tylko cud mógłby go uratować”.

Mała dziewczynka słuchała tego z zapartym tchem w rogu salonu. Pobiegła do swojego pokoju, rozbiła skarbonkę i bez hałasu poszła do najbliższej apteki. Cierpliwie czekała na swoją kolej. Podeszła do lady, stanęła na palcach i na oczach zdziwionego farmaceuty położyła wszystkie swoje monety.

„Po co to? Czego chcesz dziewczynko?”

„To dla mojego młodszego brata, panie aptekarzu. Jest bardzo chory i przyłam kupić cud”.

„O czym ty mówisz?”, mruknął aptekarz.

„Tatuś powiedział mamusi, że to już koniec, że nic więcej nie da się zrobić i że trzeba cudu, żeby go uratować. Widzi Pan, ja bardzo kocham mojego młodszego brata, dlatego wzięłam wszystkie swoje pieniądze i przyszłam kupić cud”.

Farmaceuta skinął głową ze smutnym uśmiechem.

„Moja droga, my tu nie sprzedajemy cudów”.

„Ale jeśli te pieniądze nie wystarczą, mogę zająć się szukaniem kolejnych. Ile kosztuje cud?”

W aptecce stał pewien wysoki, elegancki mężczyzna, wyglądający bardzo poważnie, który wydawał się zainteresowany tą dziwną rozmową.

Zmartwiłony farmaceuta rozłożył ręce. Dziewczynka, ze łzami w oczach, zaczęła zbierać monety. Mężczyzna podszedł do niej.

„Dlaczego płaczesz, dziewczynko? Co się z tobą dzieje?”

„Pan aptekarz nie chce mi sprzedać tego cudu ani nawet powiedzieć, ile on kosztuje... To dla mojego młodszego brata

Andrzeja, który jest bardzo chory. Mama mówi, że potrzebna byłaby operacja, ale tata mówi, że to za dużo kosztuje i nie możemy zapłacić, i że trzeba by cudu, żeby go uratować. Dlatego przyniosłem wszystko, co mam”.

„Ile masz?”

„Jednego dolara i jedenaście centów, ale wie Pan... – dodała z niepewnością – mogę jeszcze coś znaleźć...”.

Mężczyzna uśmiechnął się: „Słuchaj, nie sądzę, żeby to było konieczne. Jeden dolar i jedenaście centów to właśnie cena cudu dla twojego braciszka!” Jedną ręką zebrał niewielką sumę, a drugą delikatnie ujął rękę dziewczynki.

„Zabierz mnie do swojego domu. Chcę zobaczyć się z twoim młodszym bratem, a także z twoim tatusem i mamusią, i razem z nimi chcę zobaczyć, czy uda nam się znaleźć ten mały cud, którego potrzebujesz.”

Wysoki, elegancki mężczyzna i mała dziewczynka wyszli trzymając się za ręce.

Tym człowiekiem był profesor Carlton Armstrong, jeden z największych neurochirurgów świata. Zoperował małego Andrzeja, który po kilku tygodniach mógł wrócić do domu w pełni sił.

„Ta operacja – mruknęła mama – to prawdziwy cud. Pytam się, ile to kosztowało...”.

Dziewczynka uśmiechnęła się bez słowa. Wiedziała, ile kosztował ten cud: jeden dolar i jedenaście centów.... plus oczywiście miłość i wiara małej dziewczynki.

Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was (Mt 17, 20).

101. szczyt! Dom Salezjański Monterosa

Jakie to emocjonujące... rok temu ks. Angel był z nami!

Tak rozpoczęliśmy nasze wspólnotowe świętowanie w niedzielę 8 maja 2022 roku. Zaledwie rok temu nasz Przełożony Generalny był z nami w Turynie, w „Michele Rua”, aby świętować 100-lecie tego Dzieła. Był z nim również burmistrz miasta!

Tak... 100 lat!

Było to latem 1922 roku, kiedy duża grupa młodych ludzi, Związek Ojców Rodzin i Komitet Patronek, pod przewodnictwem księdza Lunatiego, zainaugurowała Oratorium „Michele Rua”, z salami, kościołem, dziedzińcem, przedszkolem prowadzonym przez FMA i szkołą szycia. Budowa była możliwa dzięki pomocy wielu wolontariuszy, a także wsparciu wielu dobroczyńców, w tym przede wszystkim papieża Benedykta XV, który przekazał hojną darowiznę w wysokości 10 000 lirów. Od tego czasu Dzieło nigdy się nie zatrzymało, a zaraz potem poszerzyło się o teatr, a w 1949 r. o Szkołę Przemysłową, aby przygotować młodych ludzi do pracy.

W 1958 r. wspólnota stała się parafią, co było wyrazem uznania dla pracy duszpasterskiej i społecznej prowadzonej przez salezjanów w Borgo Monterosa od czterdziestu lat; w następnych latach szkoła zawodowa stała się gimnazjum.



Dom salezjański Monterosa, lata 1960. Przed pokojem zabaw

Dzięki różnym datkom, chęciom i poświęceniu młodych ludzi, i wolontariuszy, w latach 70. powstało przedszkole, a w 1991 r. nowe boiska do piłki nożnej. W 2008 roku, dzięki cennej obecności FMA, dodano szkołę podstawową, a grupa Przyjaciół Szopki i Laboratorium Matusi Małgorzaty powiększyła się. Tak wiele dróg otworzyło się i zapewniło dzieciom, i młodzieży z

sąsiedztwa bezpieczne, i przyjazne miejsce, nawet w najtrudniejszych czasach, poczynając od wojny, faszyzmu... aż do zamknięcia z powodu pandemii w 2020 roku. Nawet podczas lockdownu nasi salezjanie i FMA zaznaczyli swoją obecność poprzez spotkania online, śpiewy na dachach i gry organizowane na platformach cyfrowych.

Odczytać na nowo historię naszego Oratorium przyprawia nas o dreszcze... Oratorium powstało pod prostym zadaszeniem, na dziedzińcu i w szopie udostępnionej przez dobroczyńcę w dzielnicy robotniczej, gdzie dzieci gromadziły się na ulicach, szukając kogoś, kto się nimi zaopiekuje i je pokocha. To właśnie tam salezjanie postanowili się zatrzymać, aby być w tej rzeczywistości, tak bliskiej księdzu Bosko. A potem jeszcze: Zala zabaw Matusi Małgorzaty, rosnąca liczba dzieci i to zadaszenie, który już nie wystarczało, dyspozycyjność tak wielu ojców i matek, którzy oferują swoje umiejętności i zdolności...



Dom salezjański Monterosa. Drużyna piłkarska Bandina, 1952 r.

Wszystko zaczęło się w 1922 roku, więc w 2022 roku świętowaliśmy nasze pierwsze 100 lat. To był ważny rok pod wieloma względami. Spojrzeć wstecz na historię i dostrzec wiele podobieństw między przeszłością a naszym codziennym życiem, dało nam wspaniałą zastrzyk entuzjazmu. Dziś, podobnie jak wtedy, dzieci szukają tych, którzy mogą je pokochać, którzy swoją codzienną obecnością mogą świadczyć o tym, jak są ważne, cenne. I tak w „Michele Rua” mamy szkołę podstawową, podstawową i średnią; mamy teatr i salę gimnastyczną; mamy ośrodek opieki dziennej we współpracy z opieką społeczną miasta Turynu; mamy katechizm i grupy formacyjne. Tak wiele dla młodych ludzi i nastolatków, ale także tak wiele z rodzinami i dla rodzin: Grupa Rodzinna, Baby Rua, Młode Małżeństwa, Grupa Evergreen, Laboratorium Matusi Małgorzaty i Przyjaciele Michele Rua.

Taka rzeczywistość działa, ponieważ ci, którzy przez nią przechodzą, doświadczają jej jako Domu, jako swojej Wspólnoty. I właśnie dlatego, z okazji stulecia, Wspólnota Wychowawczo-Duszpasterska postanowiła wyruszyć w drogę synodalną, „czytając” terytorium i analizując potrzeby, aby wspólnie spróbować udzielić odpowiedzi i dać propozycje wielu młodym ludziom, którzy dziś przekraczają próg naszych dziedzińców.

Była to podróż stulecia, podczas której, stojąc mocno w teraźniejszości i mając w pamięci historię przeszłości, zadaliśmy sobie pytanie o przyszłość. Rozpoznaliśmy kluczowe słowa naszego bycia w tej dzielnicy i zdecydowaliśmy się dać się prowadzić: rodzinie, przyjęciu, pracy, formacji, ewangelizacji i młodzieży. Wokół tych kamieni węgielnych położyliśmy fundamenty, aby wznowić i sprowadzić wszystkich na właściwe tory dla dobra młodych ludzi, którzy przechodzą przez drzwi Oratorium. W „nowym” Michele Rua znajduje się teraz „Maker Lab” dla krawiectwa, stolarstwa, robotyki i wideomakingu, gdzie dzieci i młodzież mogą wziąć udział w warsztatach, aby uczyć się poprzez pracę twórczą. W warsztatach zorganizowanych na pierwszym piętrze doświadczeni wolontariusze oferują swój czas, aby pomóc dzieciom wyrazić siebie, próbując wspólnie pracować nad kawałkiem drewna, pirografem lub piłą do metalu, lub nad kawałkiem tkaniny za pomocą igły i nici. Ale to nie wszystko: są też lekcje na świeżym powietrzu dla naszych szkół i edukacyjny ogród warzywny oferujący fasolkę szparagową i pomidory dla dzieci, które na zmianę opiekują się swoimi sadzonkami.

W wieloetnicznej i zróżnicowanej dzielnicy, takiej jak nasza, priorytetem zawsze były najbiedniejsze rodziny, dlatego w naszej parafii, oprócz zwykłych pomocy charytatywnych, takich jak płacenie rachunków za gaz lub oferowanie torby zakupów, narodziły się dwa ważne nowe projekty: „Przyjaciel Click”, aby zaoferować przydatne narzędzia tym, którzy mają trudności z wejściem w świat cyfrowy, takie jak tworzenie wiadomości e-mail lub rezerwacja lekarza online, oraz „Przyjaciel Speak”, aby wszyscy nowo przybyli mogli dobrze znać i używać języka

włoskiego.

Pomimo rozmachu obchodów naszego stulecia nie poprzestaliśmy na odkrywaniu na nowo dnia dzisiejszego; jesteśmy gotowi na najbliższą przyszłość. Zastanawiamy się, jak zrestrukturyzować pomieszczenia dawnej kręgielni, która od jakiegoś czasu jest nieużywana, aby przez to być coraz bardziej obecni w okolicy, odpowiadając na dzisiejsze potrzeby. Chcielibyśmy podjąć ideę warsztatów zawodowych z 1949 r. i opracować nowoczesne centrum pracy dla młodych ludzi, którzy nie są w stanie realizować ciężkiego i długiego systemu szkolnego; chcielibyśmy być tam dla wszystkich dzieci, które nie są w stanie „dopasować się” do szkoły, zwłaszcza ze względu na skutki, jakie pozostawia na nich okres lockdownu i w ten sposób stworzyć profesjonalne centrum pozaszkolne oferujące metody nauki, towarzyszenie rodzinom i zindywidualizowane zajęcia. Zgodnie z życzeniem księdza Bosko jesteśmy zdeterminowani, aby wznowić wszystkie działania związane z naszym teatrem: muzykę, taniec, aktorstwo. Zaczniemy od wystawienia nowego musicalu, który zachwyci dzieci i wydobędzie ich talenty.

Obecnie na naszych dziedzińcach codziennie bawi się ponad 100 dzieci, mamy ponad 500 dzieci zapisanych na zajęcia sportowe i 200 na zajęcia formacyjne. Mamy grupy katechetyczne dla dzieci i co najmniej 50 dzieci tygodniowo, które przychodzą na zajęcia pozalekcyjne. Mamy ponad 520 dzieci zapisanych do naszych szkół i 20, które codziennie uczęszczają do naszego ośrodka opieki dziennej. Kiedy spotykamy się, aby zjeść na wspólnotowej uczcie, przygotowujemy ponad 500 dań z polenty i spezzatino... Potem wielu zapisuje się na półkolonie, letnie obozy nad morzem i w górach.

Wszystko to jest możliwe dzięki niestrudżonym salezjanom i Córkom Maryi Wspomożycielki, którzy służą swoją osobą i dyspozycyjnością. Dziękujemy niezliczonym animatorom, wolontariuszom, którzy żyją na naszych dziedzińcach jak we własnych domach i zawsze są obecni, aby wykonywać najróżniejsze posługi. Dziękujemy pracownikom, którzy wierzą w

swoje powołanie i nie przekraczają tych progów tylko po to, by wykonywać swoją pracę.



Dom salezjański Monterosa. Zajęcia z chłopcami, 2023 r.

Dziękujemy lokalnym instytucjom, które doradzają, sugerują i tworzą sieć. Dziękujemy wielu dobroczyńcom, którzy nie omieszkali wesprzeć licznych wydatków. Dziękujemy rodzinom, które nadal wierzą w sojusz edukacyjny, który można stworzyć między dorosłymi dla dobra dzieci. Dziękujemy tym, którzy nas opuścili, ale nadal czuwają nad nami i strzegą naszych działań.

Przede wszystkim dziękujemy Maryi Wspomożycielce, św. Dominikowi Savio, Księdzu Bosko i Matce Mazzarello, którzy nas prowadzą, błogosławią i napełniają łaskami.

Z okazji stulecia poprosiliśmy tych, którzy tu przeszli, aby opowiedzieli nam kawałek swojego życia w „Michele Rua” i nadeszło 100 pięknych historii, pełnych emocji i pasji. Cóż, w każdej z nich jest wspomnienie kogoś, księdza, siostry zakonnej, animatora, katechety, kogoś, kto ofiarował kawałek swojego życia innym w naszym Dziele. Dlatego „Michele Rua” jest właśnie takie, jest żywą obecnością w dzielnicy Barriera di Milano.

Wracając do pierwszego zdania naszej historii, w niedzielę obchodziliśmy wspólnotowe święto z okazji 101. rocznicy założenia Dzieła, i jak powiedział nasz Inspektor, znów mamy co świętować... i jak dalmatyńczyk z bajki Walta Disneya, naładowani i pełni entuzjazmu, wyruszyliśmy na 101 SZCZYT!

Wolontariuszka

Ksiądz Bosko w Albanii. Ojciec dla wielu młodych

Salezjański charyzmat zakorzenił się w Albanii, w kraju, w którym dzieło salezjańskie jest niezwykle żywe i owocne: o początkach dzieła w latach 90-tych, aż do spojrzenia w przyszłość oraz o swoich doświadczeniach opowiada ks. Giuseppe Liano, gwatemalski misjonarz w służbie albańskiej młodzieży, ze wspólnoty w Scutari.

Jak doszło do powstania obecności salezjańskiej w Albanii? Ks. Oreste Valle opowiada, że widząc dramatyczną sytuację we Włoszech w portach Bari i Brindisi w 1991 r., sam papież Jan Paweł II poprosił ówczesnego Przełożonego Generalnego, ks. Egidio Viganò, o natychmiastową gotowość salezjanów do wyjazdu do Albanii. Widok statków wypełnionych ludźmi szukającymi lepszej przyszłości złamał mu serce i uświadomił, że nie można ograniczać się do przyjmowania ich w porcie: trzeba było również pilnie obrać inną drogę i wyjść na spotkanie tym biednym, i opuszczonym młodym ludziom pozostawionym w domu.

Pierwsza wypara salezjańska z Włoch przybyła pod koniec 1991 roku. Oficjalnie obecność salezjańska rozpoczęła się 25 września 1992 r. w Shkodër (Szkodrze), w północnej Albanii, której celem było budowanie obiecującej przyszłości, zaczynając od pełnej i radosnej teraźniejszości. Kontekstem było historycznie ważne miasto o wielkiej kulturze i wierze, pośród przerażającej biedy, niewyobrażalnej liczby młodych ludzi, z pamięcią tak wielu przelanych krwi, krwi męczenników katolickich i tych z innych religii.

Praca rozwijała się wokół potrzeb chłopców i ich rodzin: od oratorium, serca i początku obecności salezjańskiej, przez szkołę zawodową, potem internat, kościół i parafię. To rozwój według kryterium oratoryjnego: podwórko, szkoła, dom i parafia, jak tego chciał ksiądz Bosko. Po Shkodrze otworzyły się horyzonty w stolicy kraju Tiranie, następnie w Kosowie, w

Prisztinie i Gjilanie, a przez prawie trzy lata również w Lushnje, w południowej Albanii.

Dom salezjański w Shkodrze znajduje się w centrum miasta: do internatu zapisuje się znaczna liczba chłopców, a oratorium każdego popołudnia jest pełne ludzi: od maluchów, które przychodzą na treningi piłki nożnej lub szkołę tańca ludowego, do starszych, którzy lubią grać w siatkówkę, koszykówkę lub po prostu spotykają się, aby porozmawiać i spędzić razem czas w oratorium.

Każdego dnia, o godzinie 18.00, wszystkie zajęcia kończą się na słówkiem i modlitwą, zgodnie z salezjańską tradycją. W każdy weekend odbywa się katechizm (piątek) i spotykają się grupy formacyjne (sobota).

To jest ich codzienność, ale trzeba by dodać do tego spotkania powołaniowe, doświadczenia apostołskie, treningi w różnych dyscyplinach sportowych i obchody świąt liturgicznych. Wszystko to jest animowane przez dość dużą wspólnotę wierzących oraz znaczną liczbę animatorów.

Można powiedzieć, że piękno i oryginalność albańskich dzieł salezjańskich polega na tym, że przyjmuje się tu setki dzieci i rodzin różnych wyznań, oferując posługę wychowania i komunii w kontekście międzyreligijnym. Imię i tradycja „Księdza Bosko” są uznawane za wzór zaufania, pracy i szczodrości wobec społeczeństwa. Każda wspólnota realizuje swoją misję w zupełnie innym kontekście, jeśli chodzi o wiarę, propozycję duszpasterską i dialog z władzami; podejmowane są też wysiłki, aby w miarę możliwości dzielić się pracą pomiędzy salezjanów i Córki Maryi Wspomożycielki.

Dla chłopców wszystko to wydaje się być jednym, wielkim podwórkiem w różnych miejscach. Ta harmonia i zaufanie są atutem, dzięki któremu można proponować gry, kursy, modlitwy i kursy rozwoju, nie będąc osądzonym jako „prozelici ” lub „zainteresowani tylko własnym dobrem”.

Ci, którzy wchodzą w środowisko salezjańskie, czują się mile widziani i są w stanie przyjąć innych, bez różnicy. A dla katolików przynależność do grupy animatorów i oratorium oznacza przeżywanie swojego powołania w służbie młodym ludziom, zgodnie ze stylem salezjańskim, ubogaceni pięknem tego, jak się modlą, spowiadają i regularnie uczestniczą we Mszy.

Dzisiaj salezjanie pytają się przede wszystkim o znalezienie właściwych odpowiedzi na potrzeby tego młodego pokolenia.

Zjawisko migracji jest przejmujące, wskaźniki ubóstwa rosną, a szanse na godną przyszłość w Shkodrze dramatycznie się zmniejszają. Aby studiować, aby pracować, trzeba mieć dużo szczęścia, w przeciwnym razie trzeba wyjechać. Salezjanie marzą o ośrodku dziennym i o ośrodku młodzieżowym, o godnej i dającej perspektywy szkole zawodowej oraz o szkole językowej, artystycznej i sportowej, które nadałyby ich marzeniom kształt, teraźniejszość i przyszłość. Niestety, bez wsparcia finansowego te marzenia pozostają tylko atramentem na pustych kartkach papieru. A tymczasem młodzi ludzie i rodziny nadal stąd wyjeżdżają.

Jednak salezjanie nie przestają marzyć, żyjąc teraźniejszością jako naprawdę cennym darem od Boga. Ks. Giuseppe LIANO, salezjański misjonarz z Gwatemali, mówi nam: „Osobiście czuję się najszczęśliwszym salezjaninem na tej ziemi: dzielić misję z salezjanami z całego świata (Wietnam, Kongo, Włochy, Zambia, Indie, Słowenia, Słowacja, Gwatemala, Albania i Kosowo), z tak wierną młodzieżą i salezjanami, w tak pięknym mieście, poświęcić się prowadzeniu oratorium... to nie zdarza się codziennie!” Mówi to, mając świadomość, że wchodzenie w kontekst, poznawanie rzeczywistości i rozumienie języka, to powolne i mozolne procesy, ale po pewnym czasie człowiek zdaje sobie sprawę, jak bardzo było warto. Taka wymagająca i piękna misja jest bodźcem do twórczej wierności i świętości!

Dzisiejszą Albanię czeka złożona przyszłość. Problemów nie brakuje. Ostatnio wsparcie ekonomiczne i projekty napływające do Albanii są kierowane do bardziej potrzebujących odbiorców, zwłaszcza na Ukrainie i w Turcji; to wskazuje, że nadszedł

również czas, aby zacząć nie tylko otrzymywać, ale i generować wsparcie, chociaż nie jest jeszcze możliwe pełne pokrycie kosztów. Młodzi ludzie, wierni i silni, są tam, dzięki łasce Bożej. Dziś wyzwaniem jest znalezienie punktu „odbicia się”, sposobu na przekształcenie tego kontekstu w pewność, „oazę” dla przyszłych pokoleń i źródło powołań, świętości i piękna.

Marco Fulgaro

Pięćdziesiąt lat służby. Ksiądz Rolando Fernandez

Ks. Rolando Fernandez, salezjański misjonarz z Filipin, obecnie we wspólnotce w Dili – Comoro należącej do Wizytatorii Timoru Wschodniego (TLS), obchodzi 50 lat posługi kapłańskiej, z czego 40 w Timorze Wschodnim.

Wierni w Baucau świętowali w dniu święta św. Dominika Savia 50 lat życia kapłańskiego ks. Rolando Fernandez SDB, misjonarza z Pangasinan na Filipinach. We Mszy dziękczynnej uczestniczyli Inspektor TLS, ks. Anacleto Pires, księży z diecezji Baucau oraz księży salezjanie. Uczestniczyło w niej też wiele innych osób, w tym siostry zakonne, Córki Maryi Wspomożycielki, członkowie Rodziny Salezjańskiej, nowicjusze i prenowicjusze, przedstawiciele rządu, studenci i młodzież. Zgromadzeni w katedrze w Baucau i ożywieni radosnym duchem dziękczynienia, świętowali miłość Boga ukazaną poprzez osobę ks. Rolando Fernandez, w jego czterdziestu latach życia i służby na rzecz ludu Timoru.

Amu Orlando, jak nazywają go mieszkańcy, spędził dziesięć lat jako misjonarz w Papui Nowej Gwinei, zanim w połowie lat 80. dołączył do innych misjonarzy pracujących w Timorze Wschodnim.

Uroczystość odbyła się w Baucau, ponieważ ks. Rolando pracował tam jako proboszcz (1992-1994) oraz jako założyciel i dyrektor znanej *Escola Secundária Santo António (ESSA) Teulale-Baucau*. Oprócz tego ks. Rolando wykonał w Baucau wiele innych prac. Między innymi zajmował się tłumaczeniem Słowa Bożego na język narodowy Tetum i wydawaniem innych publikacji. Włożył wiele wysiłku, aby podarować wiernym teksty modlitw, nabożeństw podczas uroczystości liturgicznych. Jego ostatnią inicjatywą, nie mniej ważną, jest organizacja wydarzenia *Cruz Jovens* dla młodzieży Timoru Wschodniego, zainicjowanego przez papieża Jana Pawła II w Rzymie 22 kwietnia 1984 r. (pierwszy Światowy Dzień Młodzieży). Zostaje ona w sercach timorskiej młodzieży.



W swojej homilii ks. Rolando mówił o znaczeniu asystencji. Mówił o niegodności człowieka, aby zostać kapłanem. Kapłaństwo nie jest prawem, lecz darem Boga. To Bóg w swojej wielkiej miłości powołuje i daje tę łaskę, aby zostać księdzem. To Bóg ma zaufanie do wybierania i wychowywania ludzi, aby służyli jego ludowi. Znajduje to również odzwierciedlenie w drugiej Modlitwie Eucharystycznej, w której kapłan mówi: *...dziękujemy, że nas wybrałeś, abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli*. Za ten wielki dar ks. Rolando podziękował Bogu, że go powołał i dał mu możliwość służby.

Następnie, patrząc w przeszłość, na swoje życie, ks. Rolando widział, jak Bóg wskazał mu, pokazał i przygotował go, poprzez różne doświadczenia, do daru święceń kapłańskich; poprzez doświadczenie pobożności swojej rodziny, rodziców i braci oraz poprzez salezjańskich misjonarzy, których spotkał. Możemy dodać, że po raz kolejny potwierdziło się powiedzenie „nie daleko spada jabłko od jabłoni”.

Jednym z pamiętnych wydarzeń, które zmieniły jego życie, było to, że jego ojciec został pod wrażeniem wizyty złożonej w technikum księdza Bosko. Zobaczył tam chłopców, którzy robili

buty, szyli, wykonywali prace stolarskie, mechaniczne i elektryczne. Ojciec kupił mu parę butów i przy tej okazji ksiądz salezjanin dał mu książeczkę z obrazkami Maryi Wspomożycielki, księdza Bosko i Dominika Savio. Po powrocie do domu ojciec powiedział mu: *W przyszłym roku pójdziesz do szkoły księdza Bosko*. I rzeczywiście, poszedł tam. Tam zobaczył życie salezjanów, uczył się od nich, chciał być taki jak oni i w końcu został jednym z nich, bratem salezjaninem, a potem księdzem salezjaninem na zawsze. Ks. Rolando poczuł wielkie pragnienie, aby stać się znakiem i nosicielem miłości Boga, szczególnie dla młodzieży. Dla niego miłość współbraci i przełożonych, którzy mu zaufali, którzy powierzyli mu niektóre obowiązki przekraczające jego możliwości, miłość jego byłych wychowanków, młodych i starszych, wzbogaciła jego życie o sens. I nie są to puste słowa: można by wyliczyć tak wiele wydarzeń i doświadczeń miłości ze strony salezjanów i ludzi. Potrafił głęboko odczuwać ich miłość nawet wtedy, gdy był chory.

Następnie, przywołując słowa księdza Bosko, który powiedział: *Chleb, praca i raj: to są trzy rzeczy, które mogę wam zaoferować w imię Pana*, powiedział, że dla niego chleba nigdy nie brakowało, ale jeśli nie będzie pracy, istnieje ryzyko, że nie będziemy mieli nawet raju. Intensywna praca szybko pochłania życie, ale on nie boi się śmierci, ponieważ wierzy w słowa, które ksiądz Bosko pozostawił jako swój testament: „Kiedy zdarzy się, że salezjanin ulegnie i przestanie żyć, pracując dla dusz, wtedy powiecie, że nasze Zgromadzenie odniosło wielki triumf i błogosławieństwa Nieba zstąpią na nie obficie”. I ta ufność w słowa księdza Bosko trwa nadal, dając wiarę Konstytucjom Salezjańskim, które w artykule 54 stwierdzają: *Śmierć salezjanina jest opromieniona nadzieją wejścia do radości Pana*. I- powiedmy sobie – ta ufność w Konstytucje jest słuszna, ponieważ sam ksiądz Bosko powiedział: *Jeżeli kochaliście mnie w przeszłości, to kochajcie mnie nadal poprzez **dokładnie zachowywanie naszych Konstytucji***.

Po homilii ks. Rolando jeszcze raz odnowił swoje śluby zakonne przed inspektorem, ks. Anacleto Pires, ks. Manuelem Ximenesem, sdb, proboszczem parafii Baucau, i ks. Agnelo Moreirą, sdb, dyrektorem wspólnoty w Baucau. Dał on żywe świadectwo o miłości Boga do człowieka, a zwłaszcza do młodzieży.

Po końcowym błogosławieństwie miało miejsce wiele wystąpień różnych przedstawicieli, którzy wyrazili wdzięczność ks. Rolando za jego obecność, życie i pracę na rzecz Kościoła w Timorze Wschodnim, a zwłaszcza w Baucau. Dzięki jego przykładowi życia jest wiele powołań do życia zakonnego, wiele zakonnic i księży. Ks. Rolando Fernandez, jak kropla miodu, przyciągnął wielu młodych ludzi, chłopców i dziewczęta, do podjęcia życia zakonnego lub kapłańskiego. Jako znak wdzięczności w imieniu braci z Timoru Wschodniego, ks. Anacleto podarował ks. Rolando statuetkę księdza Bosko. Na pamiątkę tego wydarzenia ks. Anacleto i ks. Rolando zasadzili również drzewo w Baucau.



Ks. *Julian Mota, sdb*